

ANDRZEJ MIS

CZY MARKSOWSKA EKONOMIA POLITYCZNA JEST NAUKĄ HUMANISTYCZNĄ?

I. WIEDZA HUMANISTYCZNA: JEJ FUNKCJA, PRZEDMIOT I METODA BADAŃ

Odpowiedź na pytanie, czy Marksowska ekonomia polityczna jest wiedzą humanistyczną, zależy między innymi od tego, co się rozumie przez *wiedzę humanistyczną*. A ponieważ nie ma jakiegoś powszechnie uznawanego rozumienia tego terminu, chcę najpierw przedstawić moje poglądy na ten temat.

Przejmuję od Marksa myśl, że świadomość ludzka kształtowana jest przez byt człowieka, przez jego „rzeczywisty proces życiowy”, krótko mówiąc — że „życie określa świadomość”. Oznacza to — jak myślę — że byt jest dla świadomości wyzwaniem, na które może ona różnorodnie odpowiedzieć. Co to oznacza: jaką zawiera ta metafora treść? Otóż aby działać celowo człowiek musi dysponować wiedzą, na której mógłby się oprzeć — wiedzą o tym, od czego jego działania zależą, tzn. wiedzą o obiektywnych warunkach, determinantach, określnikach działania.

Wskazaliśmy w ten sposób funkcję, jaką pełni wiedza ludzka. Jest to określenie bardzo ogólne, które można uszczegółowić, mówiąc osobno o funkcji nauk przyrodniczych i osobno o funkcji nauk społecznych. I tak powiemy, że nauki przyrodnicze sterują aktywnością ludzką nakierowaną na świat przyrody i świat techniki — sterują w ten sposób, że przedstawiają te właściwości owego świata i te związki między owymi właściwościami, które decydują o działaniu i które muszą być przez działającego wzięte pod uwagę, gdy planuje on swoje postępowanie. W ten sam sposób — poprzez ukazanie funkcji określić można nauki społeczne. Ich funkcja polega na tym, że sterują aktywnością ludzką nakierowaną na rzeczywistość społeczną — przedstawiając te jej właściwości, które są determinantami takich czy innych działań w sferze bytu społecznego.

Określając w ten sposób funkcję nauk przyrodniczych i nauk społecznych przedstawiliśmy równocześnie przedmiot ich badań. Pozwala to

zaliczyć ekonomię polityczną do nauk społecznych — każdy się przecież zgodzi, że ekonomia polityczna bada odpowiedni fragment rzeczywistości społecznej, a twierdzenia odnoszące się do przyrody (np. na temat fizycznej konstytucji człowieka, warunków geologicznych, hydrologicznych itd.) traktuje jedynie jako wstęp do swoich właściwych rozważań. Wcale to jednak nie oznacza, że ekonomia polityczna jest nauką humanistyczną. Sądzę bowiem (a jest to sąd, który ma bogatą ewidencję empiryczną — w postaci całej historii nauki), że nauki przyrodnicze mogą być uprawiane jako nauki niehumanistyczne, ale również jako nauki humanistyczne — i że także nauki społeczne mogą istnieć w obu tych postaciach, czyli, że podział na nauki przyrodnicze i nauki społeczne oraz podział na nauki humanistyczne i niehumanistyczne nie pokrywają się, lecz krzyżują ze sobą. Od czego to zależy i jak to się dzieje, że uprawia się jakąś naukę tak albo inaczej, według takich czy innych wzorów metodologicznych? Otóż zróżnicowanie to powstaje wtedy, gdy badany fragment rzeczywistości (przyrodniczej czy społecznej) uznaje się bądź to za rzeczywistość przedmiotową, bądź za rzeczywistość podmiotową.

W pierwszym przypadku ową rzeczywistość (rozpatrywaną zarówno w planie synchronicznym, jak i w planie diachronicznym) uważa się za niezależną — w jej najważniejszych charakterystykach — od ludzi i jakiegokolwiek innego podmiotu, rządzącą się swoimi własnymi prawami. Chcąc podjąć działanie nakierowane na tak pojmowaną rzeczywistość poznać musimy jej właściwości istotne z punktu widzenia owego działania oraz związki (przyczynowo-skutkowe, funkcjonalne itd.) między nimi. Tak postępuje się w naukach niehumanistycznych.

W drugim przypadku natomiast badana rzeczywistość traktowana jest jako czyjś wybór, zależny od motywów owego działającego podmiotu. Działać w takim świecie to nic innego, jak włączać się w czyjeś działanie. Można to zrobić wtedy tylko, gdy dotrze się właśnie do motywów działania, a jego składowe potraktuje jako środki do przyjętego celu. Tak postępuje się w naukach humanistycznych.

O ile więc nauki przyrodnicze i nauki społeczne różnią się zakresem badań, to kryterium podziału wszelkiej wiedzy na nauki humanistyczne i niehumanistyczne jest odmiennność stosowanych procedur badawczych — odmiennność zależna od przyjęcia takiego czy innego (przedmiotowego czy podmiotowego) wyobrażenia badanej rzeczywistości. Ową przedteoretyczną wizję świata i człowieka można by nazwać za Jerzym Topolskim „przestrzenią (albo perspektywą) ontologiczną”. Nazwa wydaje się trafna i z tego względu, że przecież ontologia w swoim dawnym znaczeniu to nauka przygotowawcza względem metafizyki, określająca właściwy dla niej sposób postępowania badawczego — czyli grająca taką samą rolę jak „przestrzeń ontologiczna” względem przyszłych konkretnych badań.

Powstaje oczywiście — w tym miejscu pytanie, dlaczego badacz przyjmuje taką czy inną perspektywę ontologiczną? Sprawa domaga się wyjaśnienia, bo przecież nie jest tak, że to badana rzeczywistość „narzuca” ową taką czy inną wizję. Wystarczy sobie uświadomić, że wprawdzie dziś przyroda powszechnie traktowana jest jak rzeczywistość przedmiotowa, ale bywało tak, że ujmowano ją jako rzeczywistość podmiotową — np. w myśleniu animistycznym, w filozofii św. Tomasza (dla którego świat przyrody był całością celowo zorganizowaną wedle woli i planu bożego) czy nawet w tzw. dzisiejszej nowej gnozie. Twierdzi się, że obraz świata przyrodniczego jako pola anonimowych, przedmiotowych sił narodził się dopiero wraz z powstaniem nowożytnych nauk fizycznych w wieku XVII. Z drugiej zaś strony, dla mechanistycznych materialistów, dla wielu naturalistów czy dla współczesnej socjologii całość bytu społecznego ma charakter przedmiotowy, tzn. jego właściwości dają się zredukować do właściwości świata przyrodniczego. Co więc — zapytajmy ponownie — decyduje o przyjęciu takiej czy innej perspektywy ontologicznej? Na pewno nie tylko argumenty poznawcze, lecz najpierw i przede wszystkim pozapoznawcze, nie normy racjonalnego krytycyzmu, lecz względy praktyczne są tu najważniejsze. Także — jak zobaczymy — dla M a r k s a.

Sumując myśli zawarte w niniejszym paragrafie — ale jednocześnie wyrażając je nieco inaczej — powiedzieć można, że jakiś fragment rzeczywistości bada się metodami humanistycznymi wtedy, gdy uznaje się — zazwyczaj milcząco — że ma on charakter podmiotowy. Taka jego wizja narzuca metodę poznawczą. Metoda przecież — jak to pokazał Hegel — nie jest czymś z zewnątrz dołączonym do przedmiotu badań, lecz jest rozwiniętą jego wewnętrzną treścią. Ową treścią (tym co konstytutywne, istotą) jakiejś rzeczywistości podmiotowej są motywy działającego podmiotu. Co do tego panuje powszechna raczej zgoda. Kontrowersje zaczynają się w momencie, gdy dochodzi do dyskusji na temat statusu ontologicznego owej struktury motywacyjnej i sposobów jej rekonstrukcji. Można być w tych kwestiach psychologistą i antypsychologistą, instrumentalistą lub realistą, intuicjonistą lub antyintuicjonistą itd. Są to bardzo trudne i ważne problemy — ale najpierw chcemy rozważyć sprawę podstawową: czy Marksowska ekonomia polityczna jest w ogóle nauką humanistyczną — by potem móc dyskutować o bardziej szczegółowych poglądach metodologicznych Karola Marksa.

II. TRZY MODELE MARKSOWSKIEJ EKONOMII POLITYCZNEJ

Pytanie o to, czy Marksowska ekonomia polityczna jest nauką humanistyczną, jest tzw. pytaniem rozstrzygnięcia, dopuszczającym dwie jedyne odpowiedzi: twierdzącą lub przeczącą. Moja odpowiedź będzie jednak bardziej skomplikowana — a to dlatego, między innymi, że moim zdaniem w pismach Marksa odnaleźć można aż trzy modele (paradygmaty badawcze, projekty) ekonomii politycznej, w związku z czym wyjściowe pytanie rozpada się na trzy pytania bardziej szczegółowe, na które odpowiedzieć trzeba z osobna:

1. Czy Marksowska ekonomia polityczna uprawiana wedle zasad pierwszego modelu jest nauką humanistyczną?
2. Czy Marksowska ekonomia polityczna uprawiana wedle zasad drugiego modelu jest nauką humanistyczną?
3. Czy Marksowska ekonomia polityczna uprawiana wedle zasad trzeciego modelu jest nauką humanistyczną?

Słuszność takiego podejścia do spuścizny Marksa może wykazać jedynie praktyka interpretacyjna. Tu więc tylko w formie deklaracji stwierdzić mogę, że myśl Marksowska nie jest jedną zwartą teorią. Nawet jeśli by nie brać pod uwagę tych wypowiedzi Marksa, które nie mają w jego pracach dalszych teoretycznych konsekwencji, nawet jeśli by pominąć różnego rodzaju taktyczne enuncjacje i emocjonalne oznajmienia — nawet wtedy próba przedstawienia marksizmu jako jednego monolitu musi być nieudana. Nie chodzi tu przy tym o to, że Marksowskie poglądy ewoluowały i że z tego względu nie można bezpośrednio zestawiać ze sobą też pochodzących powiedzmy z *Rękopisów...* z teoriami zawartymi w *Kapitale*. Sąd mój ma mocniejsze znaczenie: myśl M a r k s a rozpada się na trzy fragmenty nie tylko ze sobą nie powiązane, ale sprzeczne nawzajem.

Owe trzy modele Marksowskiej ekonomii politycznej nie są przez Marksa nigdzie wprost wyłożone. Interpretator ma do czynienia jedynie z ich częściowymi zastosowaniami. Musi więc postępować tak jak językoznawca, który badając czyjeś wypowiedzi chce zrekonstruować system językowy uruchomiony czy użyty w owych wypowiedziach. Oczywiście paradygmaty myślowe czy zasady metodologiczne, które stara się odkryć interpretator Marksa nigdy nie będą mogły być przedstawione jako system o takiej zwartości i konsekwencji jak system językowy. Inne analogie z systemem językowym też tu nie występują: modele Marksowskie są własnością Marksa, podczas gdy systemy językowe są intersubiektywne; system językowy może być zupełnie nie uświadamiany przez ludzi, podczas gdy systemy teoretyczne muszą istnieć na poziomie myśli refleksyjnej, chociaż nie ze wszystkich ich przesłanek i kon-

sekwencji badacz musi sobie zdawać sprawę. Niezależnie od tego trzeba pamiętać, że rekonstrukcja przeprowadzona na użytek niniejszego tekstu skupiać się będzie na tych aspektach owych wyróżnionych przez mnie modeli Marksowskiej ekonomii, które decydują o humanistycznym bądź niehumanistycznym ich charakterze.

III. PIERWSZY MODEL MARKSOWSKIEJ EKONOMII POLITYCZNEJ: EKONOMICZNA KRYTYKA ALIENACJI ISTOTY CZŁOWIEKA

Rekonstrukcja tego marksowskiego projektu badawczego jest stosunkowo najłatwiejsza, ten bowiem sposób myślenia jest dobrze znany ze swoich wielu realizacji. Składające się nań tezy i dyrektywy dałoby się wyłożyć następująco:

1. Istnieje coś takiego jak istota czy natura ludzka, a empiryczne życie jednostek jest jedynie jej objawem czy przejawem.

2. Zdarza się, że owa istota i empiryczne istnienie człowieka są ze sobą niezgodne, są sobie obce — człowiek żyje wtedy życiem „nie-ludzkim”, życiem na opak, życiem wyalienowanym.

3. Przyczyną są określone stosunki ekonomiczno-społeczne; ich krytyka (tzn. ukazanie niezgodności z prawdziwie ludzkimi stosunkami) może doprowadzić do ich przekształcenia i uzgodnienia istoty z istnieniem.

Rozmaici myśliciele wypełniali ten schemat różną treścią. Oto wariant Marksowski.

1 . Zaczyna Marks od przyjęcia tezy esencjalizmu: stwierdza, że tak jak plamy i linie na obrazie są wyrazem ukrytego za nimi czy w nich znaczenia, tak też empiryczna rzeczywistość społeczno-ekonomiczna jest jedynie sposobem przejawiania się istoty czy natury człowieka. Założenie to jest przesłanką wszelkiej krytyki — dopiero przyjąwszy podział na istotę i istnienie krytykować można to, co istnieje z punktu widzenia tego, co być powinno. *Powinniśmy więc istnienie rzeczy oceniać miarą istoty, idei wewnętrznej i nie dać się zmylić przez autorytet jednostronnego i trywialnego doświadczenia, tym bardziej, że właśnie według mego odpada wszelkie doświadczenie, żadna ocena nie jest możliwa: w nocy wszystkie koty są czarne*¹.

Ostateczną podstawą takich ocen jest określona koncepcja istoty człowieka. Człowiek jako człowiek charakteryzuje się dwiema cechami: *po pierwsze* — jest bytem przyrodniczym, zmysłowym, doznającym: *po drugie* — jest bytem gatunkowym, rodzajowym.

¹ K. Marks, F. Engels: *Dzieła*. T. 1, Warszawa 1970, s. 59.

Cecha pierwsza ujawnia się w tym, że człowiek pracuje. M a r k s utożsamiał się z Heglem, gdy pisał: *Hegel stoi na stanowisku nowożytnej ekonomii politycznej. Ujmuje on pracę jako istotę, jako realizującą się istotę człowieka*². W pismach młodego Marksa odnaleźć można wiele podobnych zdań o twórczej, wolnej, świadomej działalności materialnej człowieka jako przyświadczeniu ludzkiej istoty. Natomiast na temat gatunkowego, rodzajowego charakteru człowieka Marks wypowiada się rzadziej i mniej jasno, choć o alienacji gatunkowej istoty człowieka pisze równie często, co o alienacji pracy. Myśl o rodzaju ludzkim jako jednej organicznej całości i jednostce ludzkiej jako niesamoistnej części owego organizmu obecna jest we wszelkiej ideologii kolektywistycznej i stamtąd można wziąć sformułowania do wyrażenia poglądów Marksa. Oto jak myśl tę wyraził Mojżesz Hess — nieraz bezpośrednio inspirujący Marksa — w artykule *Powołanie człowieka: Powołaniem człowieka, jak i wszelkiej innej istoty jest działać całkowicie. Człowiek jako poszczególne jednostka wcale jednak działać nie może. Istota ludzkiej działalności życiowej polega właśnie na współdziałaniu z innymi przedstawicielami swego gatunku. Poza tym współdziałaniem, poza obrębem społeczeństwa nie osiąga człowiek żadnej specyficznie ludzkiej działalności*³. Używając Marksowskiego języka można to samo wyrazić mówiąc, że urzeczywistnienie człowieka nastąpić może poprzez twórczą, wolną pracę i uspołecznienie tak rozumianej pracy.

2 . Kapitalistyczna rzeczywistość ekonomiczno-społeczna nie jest spełnieniem ludzkiego powołania — przeciwnie, jest jego zaprzeczeniem. Istota człowieka i jego istnienie są sobie wzajemnie obce. Owa alienacja przejawia się na wiele sposobów. Część z nich opisuje ekonomia polityczna. Inne sfery czy momenty tej wyalienowanej rzeczywistości przedstawione byłyby — gdyby Marksowski projekt został bardziej rozwinięty — w dalszych częściach ogólnej teorii filozoficznej. W *Rękopisach...* Marks pisze: *Religia, rodzina, państwo, prawo, moralność, nauka, sztuka itd. są to tylko szczególne sposoby produkcji podporządkowane jej ogólnemu prawu*⁴ — czyli prawu alienacji. Ale oczywiście ekonomiczne formy alienacji są najważniejsze. W warunkach gospodarki towarowej — tzn. gdy istnieje własność prywatna, handel, pieniądz, podział pracy itd. — praca nie jest ani twórcza ani uspołeczniiona. Człowiekowi jest obcy zarówno wytwór pracy jak i sama czynność pracy — nie odnajduje się on w pracy, taka praca nie jest jego samourzeczywistnieniem. Człowiekowi stał się także obcy drugi człowiek, który z nim, choćby pośrednio, pra-

² Ibidem, s. 622.

³ M. Hess: *Pisma filozoficzne 1841—1850*. Warszawa 1963, s. 292.

⁴ K. Marks, F. Engels: op. cit., t. 1, s. 578.

cuje — nie ma więc mowy o uspołecznieniu; odwrotnie — powszechna i nieodłączna od kapitalizmu konkurencja czyni drugiego wrogiem.

3. Przeprowadzając krytykę kapitalistycznych stosunków produkcyjnych Marks ma nadzieję, że — najpierw — unaoczní wszystkim nierozumność istniejących stosunków społeczno-ekonomicznych i — następnie — przyczyni się do takiego ich przekształcenia, aby istota i istnienie człowieka stały się jednością. Jak jednak do tego doprowadzić? Zmianie uległy dawne poglądy Marksa, że najważniejsza jest reforma świadomości i że teoretyczne rozwinięcie komunistycznych idei stanowi właściwe niebezpieczeństwo dla panującego ustroju. We wstępie do *Przyczynka do krytyki heglowskiej filozofii prawa* znajduje się sławny aforyzm, który wyraża zmianę stanowiska: *Oręż krytyki nie może oczywiście zastąpić krytyki orężem, siłą materialną trzeba odeprzeć siłą materialną, wszelako i teoria staje się siłą materialną, kiedy porywa za sobą masy*⁵. W *Rękopisach...* potrzeba czynu jest już jasno uświadomiona: *Do zniesienia idei własności prywatnej wystarcza w zupełności idea komunizmu. Do zniesienia rzeczywistej własności prywatnej konieczne jest rzeczywiste działanie komunistyczne*⁶. Rewolucyjnego czynu dokona proletariat, ponieważ alienacja dotknęła tę klasę właśnie najdotkliwiej i ponieważ będzie ona do tego zmuszona przez nieuchronną, bezwzględną i nie dającą się już nijak maskować nędzę. Wyzwalając siebie proletariat wyzwoli całe społeczeństwo (bo oczywiście alienacji podlega również kapitalista, gdyż i nad nim panuje „nieładzka siła kapitału”).

To właśnie — adres, pod który Marksowska krytyka jest kierowana, czyli proletariat — odróżnia tę wersję teorii alienacji istoty człowieka od wcześniejszych jej ujęć. O ile poprzednicy Marksa odwoływali się do Rozumu w ogóle, ludzkości całej, Króla, Arystokracji, Oświeconych itd. — to Marks zwraca się do klasy proletariackiej, w niej widząc realną siłę zdolną zlikwidować alienację i doprowadzić rzeczywistość społeczno-ekonomiczną do zgodności z jej ideą, wywiedzioną z istoty człowieka.

Spytajmy teraz, czy tak uprawiana ekonomia polityczna — jako krytyka alienacji człowieka — przynależy do wiedzy humanistycznej czy niehumanistycznej. Inaczej mówiąc: czy wyalienowana rzeczywistość społeczno-ekonomiczna — kwalifikowana skądinąd jako „nieładzka” — jest ludzkim (w neutralnym tego słowa znaczeniu) wytworem, owocem czyichś działań (całego społeczeństwa, jakiejś klasy społecznej czy wreszcie jakiejś określonej jednostki)? Czy też może jest to stan przez nikogo niezawiniony, a wynikający z koniecznych i rzeczowych praw rozwoju

⁵ Ibidem, s. 466.

⁶ Ibidem, s. 598.

społecznego? Jaka perspektywa ontologiczna jest tu założona: czy układ społeczno-ekonomiczny jest traktowany jako rzeczywistość przedmiotowa czy podmiotowa?

Zaznaczmy od razu, że nie chodzi tu o kwestię stawianą niekiedy w różnych teoriach alienacji: *jak to się stało, że ludzkość przeszła od stanu zgodności istoty i istnienia do stanu alienacji?* (w stosowanej niekiedy terminologii od stanu natury do stanu kultury albo cywilizacji). Rekonstruowany tu model ekonomii politycznej nie przewiduje takich pytań. Marks nie głosi bowiem, że istota człowieka była kiedykolwiek urzeczywistniona — nie może więc pytać w jaki sposób dawna harmonia została zburzona. Autor *Rękopisów...* — jako wierny w tym punkcie uczeń Hegla — wielokrotnie stwierdza, że historia musiała przejść przez wszystkie te etapy, przez jakie przeszła, aby istota człowieka mogła się wreszcie zbiec z jego empirycznym istnieniem (można więc nawet mówić o jakiejś świeckiej teodycei u Marks a): *życie ludzkie potrzebowało do swego urzeczywistnienia własności prywatnej (...) obecnie potrzebne mu jest zniesienie własności prywatnej* ⁷. To cała historia jest *rzeczywistym aktem płodzenia komunizmu*. Nie można więc mówić o jakiejś „retrospektywnej utopii”, jaką spotyka się często we wszelkiego rodzaju myśli kolektywistycznej. Jest to raczej utopia prospektywistyczna, szukająca w przyszłości możliwości emancypacji człowieka.

Nasze pytanie może więc brzmieć jedynie tak: czy ów proces dochodzenia do jedności istoty i istnienia ma charakter przedmiotowy czy podmiotowy? Marks próbuje odpowiedzieć na to pytanie. W kluczowym fragmencie *Rękopisów...* stwierdza: *spróbujemy rozwiązać jeszcze dwa zagadnienia. 1. Określić ogólną istotę własności prywatnej, jako rezultatu pracy wyalienowanej, w jej stosunku do w ł a s n o ś c i i prawdziwie ludzkiej 2. Przyjęliśmy wyobcowanie pracy, jej alienację, jako jakt i poddaliśmy ten jakt analizie. Nasuwa się teraz pytanie, jak doszedł c z o w i e k do alienacji, do wyobcowania s w e j pracy? Jakie uzasadnienie znajduje to wyobcowanie w istocie rozwoju ludzkości? Wiele już zrobiliśmy dla rozwiązania tego zadania przekształcają c zagadnienie pochodzę nia własności prywatnej w zagadnienie stosunku pracy wyalienowanej do procesu rozwoju ludzkości*⁸. Dalej następuje krótkie omówienie pierwszego zagadnienia. Drugi punkt — interesujący nas tu najbardziej — w ogóle jednak nie został rozwinięty. Można się jedynie domyślać, że M a r k s o - w i chodziłoby o pokazanie, jak to społeczna praca ludzka musi przybierać takie formy, że kończy się to obecnym stanem alienacji. Parę

⁷ Ibidem, s. 607.

⁸ Ibidem, s. 559.

stronic dalej czytamy: *nieuchronnym stadium rozwoju pracy jest wolny, a więc sam dla siebie ukonstytuowany przemysł i wolny kapitał*⁹. W *Świętej rodzinie* Marks już wprost stwierdza, że to obiektywny ruch własności prywatnej doprowadzi ją ku samozagładzie. Wytwarza ona bowiem proletariata, który — zgodnie ze swoim bytem — w końcu doprowadzi do unicestwienia kapitalistycznych stosunków produkcji. W stwierdzeniach tych komunizm jawi się jako konieczny efekt obiektywnego rozwoju historycznego. Emancypacja istoty człowieka byłaby epifenomenem tego procesu, dokonywałaby się niejako przy okazji. Historia byłaby historią wyzwolenia człowieka, ale przede wszystkim byłaby samoistnie napędzającym się ruchem ekonomicznym. Jest to — moim zdaniem — antycypacja tez, które w swojej rozwiniętej postaci pojawią się u M a r k s a później, w drugim modelu jego ekonomii politycznej. (Nawiasem mówiąc, już ten choćby przypadek pokazuje, że modele te nie są od siebie ściśle oddzielone w tekstach Marksa).

Trzeba więc w konkluzji powiedzieć (ze ścisłością, na jaką pozwalają wcale nie jednoznaczne Marksowskie wypowiedzi), że przyjęta w zrekonstruowanym wyżej modelu ekonomii politycznej perspektywa ontologiczna — wizja rzeczywistości społeczno-ekonomicznej jako bytu o przedmiotowych w ostatecznych charakterystykach właściwościach — wyklucza możliwość stosowania w obrębie tak rozumianej ekonomii politycznej procedur badawczych właściwych humanistyce, albo dopuszcza je jako tylko pomocnicze zabiegi wyjaśniające. Marksowska ekonomia polityczna rozumiana jako ekonomiczna krytyka alienacji istoty człowieka nie była projektowana jako nauka humanistyczna.

IV. DRUGI MODEL MARKSOWSKIEJ EKONOMII POLITYCZNEJ: TEORIA RYNKU ŚWIATOWEGO

Marks uprawiał ekonomię polityczną — albo raczej zamierzał uprawiać — jako ekonomiczną krytykę alienacji istoty człowieka we wczesnych swoich pracach. Termin *alienacja* pojawia się wprawdzie często w *Zarysie krytyki ekonomii politycznej* i *Kapitale*, a także w innych pracach. Fakt ten bardzo często podaje się jako argument przemawiający za zasadniczą jednością całego teoretycznego dorobku Marksa. Ma się przy tym na myśli najczęściej nie identyczność rozwiązań, lecz raczej trwałość problemów, które zawsze Marksa zajmowały, ale które rozwiązywał na różne — choć zbliżone — sposoby: dojrzały Marks — mówi się — przestaje wygłaszać płomienne, przesyczone patosem prze-

⁹ Ibidem, s. 564.

mówienia o alienacji, a zaczyna pokazywać jej ekonomiczne mechanizmy. Opis rozwoju rzeczywistości ekonomiczno-społecznej był rzeczywiście celem Marksa, tyle że Marks w pewnym momencie rezygnuje z kluczowej dla teorii alienacji tezy o rozdziwieniu między istotą i istnieniem człowieka i w ogóle rezygnuje z tego rozróżnienia. *Ideologia niemiecka* jest świadectwem takiego zerwania z dawniej uznawanym paradygmatem myślowym, zawiera jego wielostronną krytykę. Jednak najlepszą krytyką jakiegś teorii jest sformułowanie innej, konkurencyjnej teorii. W *Ideologii niemieckiej* załączek takiej teorii został przedstawiony: *Jak osobniki życie swe uzewnętrzniają — takie są, To, czym one są, zbiega się zatem z ich produkcją, zarówno z tym, co wytwarzają, jak i z tym, jak wytwarzają. A więc to, czym osobniki są, zależy od materialnych warunków ich produkcji*¹⁰. Należy więc przedstawić owe materialne warunki produkcji, a otrzyma się odpowiedź na filozoficzne pytanie: co warunkuje, determinuje, określa ludzkie życie? Styl wyżej zacytowanej wypowiedzi Marksa — i wielu innych podobnych stwierdzeń — zdradza, że jest to polemika z pierwszym paradygmatem: odrzuca się tu podział na istotę i istnienie człowieka — a w zamian ogłasza, że człowiek jest określony przez to, co i jak wytwarza. *Owa suma sił wytwórczych, kapitałów i społecznych form stosunków, którą każda jednostka i każde pokolenie zastaje jako coś danego, stanowi realną podstawę tego, co sobie filozofowie wyobrażali jako „substancję” tudzież „istotę człowieka”*¹¹.

W ten sposób Marks odrzuca ostatecznie teorię alienacji istoty człowieka i zrywa z ekonomią polityczną jako ekonomiczną krytyką tej alienacji. Teraz jego celem staje się zbadanie rozwoju owych sił wytwórczych, kapitałów i społecznych form stosunków między ludźmi — już bez zakładania, że jest to realizacja jakiegś „natury ludzkiej” lecz z tezą, że „dzieje przemysłu” są jedyną rzeczywistością człowieka. Uwieńczeniem tych badań miałyby być teoria rynku światowego — dlatego nazywam ten zrekonstruowany teraz model Marksowskiej ekonomii politycznej teorią rynku światowego.

U źródeł tego sposobu myślenia stoi ta sama nadzieja, która przenika Marksowską teorię alienacji — nadzieja na upadek rzeczywistości kapitalistycznej i powstanie nowego ładu społecznego. Chodziło jednak o to, by nadzieja przemieniła się w pewność, hipoteza — w niepodważalną teorię. Taką właśnie funkcję pełni ekonomia polityczna realizowana wedle rekonstruowanego teraz projektu. Piewsze plany odnaleźć można w *Ideologii niemieckiej*, ale pomnikiem drugiego modelu jest oczywiście *Kapitał*. Zawartą w nim teorię nazywa się niekiedy demetaforyzacją

¹⁰ Ibidem, t. 3, Warszawa 1961, s 21—22.

¹¹ Ibidem, s. 41 — 42.

Heglowskiej koncepcji ducha absolutnego. Jest w tym sporo racji, bo ruch produkcji — czyli ewolucja rzeczywistości społeczno-ekonomicznej — przedstawiony jest jako proces przedmiotowy.

To wprawdzie ludzie produkują, działają, to oni są czynni na wszystkich polach społeczno-ekonomicznej rzeczywistości. Ale w rezultacie powstaje coś, czego ani nikt nie zamierzał, ani się nie spodziewał i co rządzi się swoimi własnymi wewnętrznymi prawami. Procesy takie opisywane są w tzw. prawie niezamierzonych skutków ludzkich działań, sformułowanym w szkockiej filozofii moralnej XVIII wieku, a znanym H e g l o w i i właśnie Marksowi. Prawo to nie stwierdza po prostu, że ludzie nie realizują nigdy w pełni tego, co zamierzeli — lecz głosi, iż efekty ludzkich działań są czymś radykalnie różnym od zamierzonych celów: wytworem podmiotowych działań jest rzeczywistość przedmiotowa, w rozwoju swym niezależna od niczych planów i intencji.

Oskar Lange nazywa rozwój tego rodzaju procesem ergodycznym i tak go definiuje: *Procesy ergodyczne to takie procesy rozwoju, których przebieg z biegiem czasu staje się niezależny od początkowego stanu układu*¹². Używając terminów Langego powiedzieć można, że globalny proces rozwoju społeczno-ekonomicznego jest według Marksa — po pierwsze — procesem o zmiennym natężeniu ergodyczności oraz — po drugie — procesem czasowo ergodycznym. Jest tak dlatego, że w przedkapitalistycznych formacjach społecznych uprzedmiotowienie procesów gospodarowania występuje *głównie wtedy, kiedy chodzi o pieniądz i kapitał przynoszący procent*¹³, czyli na niedużych obszarach gospodarki niewolniczej i feudalnej. Pełne ubezwłasnowolnienie wszystkich uczestników produkcji następuje dopiero w kapitalizmie. Ale i znika wraz z tym ustrojem; Marks zakładał, że stosunki ekonomiczno-społeczne w ustroju komunistycznym będą sterowane przez ludzi: *Społeczne stosunki między ludźmi a ich pracami i produktami ich pracy są tutaj proste i przejrzyste zarówno w produkcji, jak i w podziale*¹⁴.

Owe ograniczenia dotyczą jednak tego, co dzieje się w obrębie kolejnych formacji społeczno-ekonomicznych. Natomiast proces przechodzenia jednej formacji w drugą jest pojmowany jako w pełni ergodyczny — a już zwłaszcza przejście od kapitalizmu do komunizmu jest uważane za efekt czysto przedmiotowych procesów. Ruch produkcji towarowej prowadzi z konieczności do samounicestwienia: produkcja towarów musi zostać zastąpiona przez produkcję dóbr zaspokajających potrzeby ludzkie. Tym samym zniknie fetyszyzm towarowy. Mowa oczywiście o fetyszyzmie towarowym rozumianym jako zespół obiektywnych i naj-

¹² O. Lange: *Całość i rozwój w świetle cybernetyki*. Warszawa 1962, s. 71.

¹³ K. Marks: *Capital*. T. 3, cz. 2, Warszawa 1957, s. 413—414.

¹⁴ K. Marks: *Kapitał*. T. 1, Warszawa 1970, s. 99.

ważniejszych cech gospodarki kapitalistycznej, a nie fetyszyzmie jako formie fałszywej świadomości. Marks używa bowiem tego pojęcia w takim podwójnym znaczeniu. Raz mianem fetyszyzmu określa sytuację, kiedy to w *mózgu prywatnych wytwórców powstaje wyobrażenie produkcji jako samookreślającego się ruchu rzeczy*. Ale na tych samych stronicach fetyszyzm traktowany jest jako obiektywny stan, polegający na tym, że to *proces produkcji rządzi ludźmi, a nie człowiek procesem produkcji*¹⁵. To nie bezpośredni producenci decydują o tym, co się produkuje i jak się produkuje; nie czynią tego również właściciele środków produkcji; to jakaś „niewidzialna ręka” wprawia w ruch wszystkie sprężyny produkcji. Istnienie rynku — czyli powszechnej zależności agentów produkcji — oznacza przecież, że żaden z działających podmiotów nie ma na tyle siły, by określać sytuację innych. Nikt nie panuje nad produkcją — ale przede wszystkim kapitaliści stracili nad nią wszelką władzę. Mark s chce to pokazać w swoich rozważaniach nad kapitałem pieniężnym. Wraz z rozrośnięciem się kapitału pieniężnego fetyszyzm osiąga swój szczyt. Wniosek nasuwa się sam: *Skoro jednak osobie, która jest tylko właścicielem kapitału, tj. kapitaliście pieniężnemu przeciwstawia się kapitalista funkcjonujący, a sam ów kapitał pieniężny wraz z rozwojem systemu kredytowego zyskuje charakter społeczny, koncentruje się w bankach i wypożyczają go banki a nie bezpośredni właściciele; skoro z drugiej strony, osoba, która jest tylko zarządcą (...) wykonuje wszystkie realne funkcje należące do funkcjonującego kapitalisty jako takiego — to pozostaje tylko funkcjonariusz, a kapitalista, jako zbędna osoba, znika z procesu produkcji*¹⁶.

Potrzebny w tym miejscu opis genezy i sposobów funkcjonowania kapitału pieniężnego jest tu niemożliwy. W skrócie można wyliczyć tylko najważniejsze skutki rozpowszechnienia się kapitału jako kapitału pieniężnego w sensie światowym. Oto celem produkcji staje się wartość. Konkurencja zmusza kapitalistę do akumulacji i centralizacji kapitału. Wytwarza to dwojakiego rodzaju przesłanki przejścia do komunizmu. Przesłanka pierwsza jest pozytywna: powstaje *wewnętrzna więź procesu produkcji*, czyli *realna podstawa wyższej formy społecznej*. Przesłanka druga jest negatywna (ale równie niezbędna): koncentracja oznacza redukcję konsumpcji klasy proletariackiej do minimum. W efekcie nieuchronnie dochodzi do powstania i narastania podstawowej sprzeczności kapitalizmu: sprzeczności między warunkami bezpośredniego wyzysku (produkcją kapitału) i warunkami jego realizacji (cyrkulacją kapitału). Sprzeczność ta objawia się na wiele sposobów, ale jej formą najbardziej

¹⁵ Ibidem, s. 102.

¹⁶ K. Marks: *Kapitał*, T. 3, cz. 1, Warszawa 1957, s. 423.

spektakularną są okresowe kryzysy względnej nadprodukcji. Przyczyna ich powstawania jest fakt, że rozpatrywana w czasie reprodukcja kapitału jest w pierwszej fazie produkcją kapitału i w drugiej — jego cyrkulacją. W systemie kapitalistycznym powstaje konieczność rozdzielenia się tych faz. *Kryzys jest gwałtownym przywróceniem jedności usamodzielnionych momentów i gwałtownym usamodzielnieniem momentów, które w istocie stanowią jedność*¹⁷. Granicą realizacji kapitału jest właśnie rynek światowy. Osiągnąwszy takie rozmiary kapitalistyczny system produkcji musi się zawalić pod swoim własnym ciężarem. *W fazie nadprodukcji i gorączki spekulacyjnej produkcja powoduje szczytowe napięcie sił wytwórczych, przekraczające kapitalistyczne bariery procesu produkcji*¹⁸.

A więc to ruch towarów — rządzący się swoimi żelaznymi prawami — doprowadzi z konieczności do przekształcenia kapitalizmu w komunizm. Czy do wyjaśnienia procesów zachodzących w tak pojmowanym świecie stosują się procedury badawcze humanistyki? Niewątpliwie tak — ale wyjaśnianie humanistyczne byłoby stosowane jedynie do wyjaśniania indywidualnych czy klasowych przedsięwzięć gospodarczych, natomiast — ponieważ działa prawo niezamierzonych skutków ludzkich działań — objaśnianie stanu stosunków społeczno-ekonomicznych odbywałoby się w inny sposób. Korzystając ze sformułowań Jerzego Kmity przekonanie to można wyrazić w postaci dwóch tez. Teza strukturalizmu metodologicznego głosi: *Twierdzenia charakteryzujące strukturę sensowną przyporządkowaną danej czynności, racjonalnej ze względu na to przyporządkowanie, lub wytworowi takiej czynności — są pierwotne poznawczo w stosunku do twierdzeń charakteryzujących rodzaj tej czynności racjonalnej lub rodzaj tego wytworu czynności racjonalnej*. Uzupełnia ją teza holizmu metodologicznego, wedle której: *Twierdzenia dotyczące układu społeczno-ekonomicznego są pierwotne poznawczo w stosunku do twierdzeń charakteryzujących rodzaj czynności racjonalnych lub ich wytworów*

Tezy te należałoby nieco zmodyfikować, gdyby wziąć pod uwagę, że Marks — w *Zarysie krytyki...* ale zwłaszcza w *Kapitale*. — odszedł nieco od swych pierwotnych projektów. Modyfikacji jest sporo, między innymi zmienia się spojrzenie na niekapitalistyczne formacje społeczno-ekonomiczne. Na przykład analizując rentę gruntową Marks stwierdza, iż w niewolnictwie i feudalizmie — inaczej niż w ustroju kapitalistycz-

¹⁷ K. Marks: *Teorie wartości dodatkowej*. Cz. 2, Warszawa 1965, s. 607.

¹⁸ K. Marks: *Kapitał*. T. 3, cz. 2, op. cit., s. 38.

¹⁹ J. Kmita: *Uwagi o holizmie marksowskim jako koncepcji metodologicznej*. W: *Założenia metodologiczne „Kapitału” Marksa*. Warszawa 1970, s. 73 i 81.

nym — przywłaszczanie pracy dodatkowej nie następuje za pośrednictwem wymiany, lecz ma za podstawę brutalne panowanie jednej części społeczeństwa nad drugą — czyli rzeczywistość społeczna niewolnictwa i feudalizmu jest charakteryzowana jako okrutny wprawdzie, ale ludzki — przez konkretne podmioty zarządzany — świat. Podmiotowy charakter przypisuje też Marks wspólnocie pierwotnej. W świetle tych uzupełnień teza holizmu metodologicznego musiałaby ulec ograniczeniu do kapitalistycznego układu społeczno-ekonomicznego.

W konkluzji więc możemy powiedzieć, że Marksowska ekonomia polityczna rozumiana jako teoria rynku światowego w części dotyczącej kapitalizmu stosuje wyjaśnianie humanistyczne, ale traktuje je posiłkowo i przez to nie może być uznana za dziedzinę wiedzy humanistycznej, zaś w części dotyczącej niekapitalistycznych układów społeczno-ekonomicznych bądź to proponuje stosować te same procedury badawcze — i wtedy także nie byłaby dziedziną humanistyczną — bądź traktuje owe układy jako podmiotowe i wtedy zamienia się w wiedzę humanistyczną (tzn. zmienia się jej projekt, faktycznie nigdy przez Marksa nie realizowany).

V. TRZECI MODEL MARKSOWSKIEJ EKONOMII POLITYCZNEJ: TEORIA WALK KLASOWYCH

W pismach Marksa oprócz dwóch wyżej zrekonstruowanych modeli badawczych odnaleźć można jeszcze jeden projekt ekonomii politycznej. Cel pozostaje ciągle ten sam: przedstawić teorię rozwoju rzeczywistości społeczno-ekonomicznej. Marks nie uznawał kapitalistycznego świata za swój własny — szukał przeto dróg wyjścia, badał szansę przemiany. Rewolucyjna niecierpliwość i wypierane na margines jego twórczości pisarskiej przecucie całej komplikacji owego marszu ku komunizmowi pchały Marksa w objęcia fałszywej świadomości. Szybko odszedł on od pierwszej jej formy: porzucił teorię alienacji istoty człowieka i zaczął uprawiać ekonomię polityczną jako teorię rynku światowego albo inaczej mówiąc teorię formacji społeczno-ekonomicznych. O ile w przypadku pierwszego modelu jego zasady rekonstruować musimy z tekstów, będących jego cząstkowymi realizacjami, to zasady modelu drugiego były wielokrotnie przez Marksa przedstawiane, zanim zastosował je on w *Kapitale*. Wykonanie — jak już wspominałem — różni się od projektu. Można to interpretować jako nieuniknione korekty wstępnego zarysu, uszczegółowienia itd., choć zmiany są bardzo liczne i daleko idące. Poza tym sam *Kapitał* wcale nie jest pracą we wszystkich punktach jednoznaczną, o czym jeszcze będzie mowa. Wreszcie — to

najważniejsze dla Marksa dzieło nie zostało ukończone. Można szukać różnych tego przyczyn zewnętrznych względem naukowego dyskursu — ale moim zdaniem wszystko to jest świadectwem załamania się jednego paradygmatu myślowego i równocześnie oznaką kształtowania nowego projektu badawczego.

Fundamentalne dla niego twierdzenie można wyartykułować następująco: ekonomiczno-społeczna rzeczywistość człowieka nie ma charakteru przedmiotowego, lecz jest ona tworem intencjonalnym, a dokładniej: efektem walk klasowych. (Celowo mieszam tu określenia negatywne i pozytywne, gdyż ten trzeci model Marksowskiej ekonomii politycznej jest w dużej mierze krytyką poprzednich ujęć). Wraz z przyjęciem tej tezy przemianie ulega wizja procesu historycznego. Historia pojmowana jest jako historia walk klasowych. Ma to dalekosiężne skutki. W dwóch pierwszych modelach dzieje są „historią ludzkości”, co nie jest tylko nic nie znaczącym konwencjonalnym wyrażeniem, lecz sygnalizuje specyficzne pojmowanie procesu historycznego. Mianowicie zakłada się tam zasadniczą jedność historii społeczno-ekonomicznej, nie na poziomie działań, rzecz jasna, lecz na poziomie głębiej ukrytym, choć dającym się wytropić krytycznemu umysłowi. Chytróść rozumu historycznego na tym właśnie polega, że jedno pokolenie — nawet o tym nie wiedząc — kontynuuje pracę poprzedniego, w zmieniających się ciągle formach, ale zachowując ciągłość, o której się mówi w tak zwanych prawach rozwoju historycznego. Słowem: w ujęciach tych historia pojmowana jest jako ewoluująca całość, a każdy z poszczególnych jej etapów rozwojowych traktowany jest jako niesamodzielna częśćka owej całości. W rekonstruowanym teraz modelu ekonomii politycznej odrzuca się ten ewolucjonizm. Ma to przynajmniej dwie konsekwencje.

Pierwszą jest odrzucenie tezy o „historii głębokiej”, ezoterycznej: pod działaniami jednostek i klas nie chce się już zobaczyć jakiegoś ukrytego sensu (logiki historii) — rozróżnienie na istotę i istnienie (pozór) znika. Odnosi się to także do każdego poszczególnego etapu rozwoju. Oznacza to, że uchylone zostaje prawo niezamierzonych skutków ludzkich działań. Oczywiście, że Marks nie zamierza twierdzić, iż ludzie realizują dokładnie to, co zamierzeli — odrzuca jedynie tezę, że efektem ludzkich działań podmiotowych jest bezpodmiotowa, a więc przedmiotowa rzeczywistość społeczno-ekonomiczna. Aleksander Ochocki odnajduje podobne koncepcje u Lenina (pisząc zresztą — z czym się nie zgadzam — że to dopiero Lenin właśnie, jakby wbrew Marksowi, je stworzył): *Lenin nie zstępuje w głąb kapitalistycznego inferna, by tam poszukiwać podziemnych nurtów praktyki, lecz zajmuje się realnym, „zjawiskowym”, ruchem robotniczym i jego rzeczywistymi, „zjawiskowymi” przeciwnikami. Relikty swoistej bezpodmiotowości procesu histo-*

*Tycznego, występujące jeszcze w teorii marksowskiej, u Lenina zanikają bezpowrotnie, albowiem miejsce sił podziemnych zajmują realne siły społeczne i to nader konkretne*²⁰.

Dalszą konsekwencją jest odrzucenie obecnej w pierwszym i drugim modelu tezy kontynuizmu i uznanie, że możliwe są sytuacje, kiedy między jednym porządkiem społeczno-ekonomicznym i drugim, po nim następującym, nie ma żadnego (bądź istotnego) związku. Następne pokolenie przejmuje wprawdzie — ale też nie zawsze i nie w całości — dorobek pokoleń poprzednich; wcale to jednak nie oznacza, że mamy do czynienia z ciągłością.

Dwie powyższe tezy w formie pozytywnej dają się wyrazić następująco. Kluczową kategorią staje się kategoria interesu. Twierdzi się, że rozwój społeczno-gospodarczy (słowo „rozwój” nie ma przy tym pozytywnej konotacji — rozwój może być regresywny lub progresywny z jakiegoś punktu widzenia) jest efektem walk o realizację klasowych interesów. Walka klasowa jest tutaj traktowana jako proces sam w sobie, nie podporządkowany już niczemu innemu, nie mający już żadnego poza nim samym sensu i znaczenia. Teza o alienacji procesu gospodarowania, wyobrażenie gospodarki jako samoistnie rozwijającego się organizmu, w którym ludzie (jednostki i klasy) są tylko „nosicielami funkcji”, rozdzielonych przez ogólną strukturę, obraz ekonomicznego „żywołu”, nad którym nikt nie może zapanować — zostaje zastąpiony przez teorię panowania klasowego.

Odrzuca się więc wizję społeczeństwa jako organizmu albo załogi fabrycznej czy maszyny, której wszystkie części przyczyniają się do funkcjonowania całości. Zniknąć musi istniejąca w tamtych dwóch paradygmatach wizja rzekomo wytworzonej już w kapitalizmie przez społeczny podział pracy „utajonej wspólnoty”, którą można by urzeczywistnić po odrzuceniu różnych niezdrowych partykularyzmów. Teraz punktem wyjścia staje się teza o wciąż samoreprodukującej się — niekiedy jest to nawet reprodukcja rozszerzona — atomizacji społeczeństwa na grupy o przeciwstawnych interesach. Parabola tak rozumianego społeczeństwa jest nie harmonijna współpraca, lecz walka; hasła narodowego solidaryzmu zostają uznane za fałszywą świadomość i tani optymizm (a fakt czasowej narodowej solidarności w pewnych sprawach wyjaśnia się jako moment walki klasowej, a nie jej zaprzeczenie).

Wynika z tego, że nie istnieje jakiś jeden globalny cel społeczny. W szczególności nie istnieje nic takiego jak „naturalny cel” produkcji — zaspokajanie stale rosnących potrzeb społecznych, inaczej mówiąc: spójność. Wyobrażenie takie jest efektem nieuprawnionej ekstrapolacji zdro-

²⁰ A. Ochocki: *Dialektyka i historia*. Warszawa 1980, s. 491.

woroźsądkowych poglądów dotyczących gospodarek domowych na gospodarkę społeczną — podczas gdy ta ostatnia jako całość podporządkowana jest interesowi klasy panującej. *Jakie są panujące w społeczeństwie stosunki produkcji, taki jest również cel, który jako prawo określa działalność ludzi i odpowiednio do tego metodą osiągnięcia przez nich tego celu*²¹. Oczywiście nie oznacza to aprobaty dla woluntaryzmu: wola, która kieruje działaniami jednostek i klas musi brać pod uwagę istniejące siły i mechanizmy, bo naprawdę wolne działanie polega na „chytrym” ich wykorzystaniu, natomiast woluntarystyczna próba wzniesienia się ponad nie musi się skończyć fiaskiem. Nie oznacza to również, że neguje się tutaj istnienie jakichkolwiek obiektywnych prawidłowości ekonomicznych. Pewne posunięcia ekonomiczne muszą pociągnąć za sobą określone skutki, między określonymi wielkościami gospodarczymi istnieją konieczne związki itd. Tzw. prawa techniczno-bilansowe są obiektywne, bo wyznaczają jej fizyczne właściwości przedmiotów i środków pracy — ale kształt gospodarki społecznej określony jest nie tylko przez takie zależności, tak jak kierunek jazdy nie zależy li tylko od parametrów technicznych samochodu i autostrady. W gospodarce można więc mówić o racjonalności mikroekonomicznej czy instrumentalnej — polegającej na umiejętności realizowania określonych celów. Natomiast w społecznym gospodarowaniu nie ma racjonalności makroekonomicznej — globalne cele gospodarowania zależne są od interesów klasy rządzącej — a nie od ustaleń rozumu (dziejowego czy ludzkiego). Ów interes odnaleźć można w najpierwotniejszych nawet założeniach polityki gospodarczej. Rzeczywistość społeczno-ekonomiczna jest więc w całości ideologiczna.

Wracamy w ten sposób do tego, co powiedziałem na początku: że w prezentowanym teraz modelu ekonomii politycznej byt społeczny jest pojmowany jako rzeczywistość intencjonalna. W tym miejscu możemy wyrazić to samo mówiąc, że rzeczywistość społeczno-ekonomiczna jest realizacją jakiegoś interesu klasowego.

Oczywiście struktura interesów najczęściej nie jest prawidłowo odbijana w świadomości ludzi, tzn. system wartości czy potrzeb będący bezpośrednią przyczyną działań, skłania ich do przyjęcia takiej strategii, która nie może doprowadzić do realizacji owych obiektywnych interesów. Prędzej czy później ujawnia się to jednak i powoduje odpowiednią korektę świadomości. Mechanizmy przeprowadzania takich korekt opisane są w schematach tzw. funkcjonalno-genetycznego wyjaśniania upowszechniania się lub zanikania pewnych czynności i form świadomości (przy

²¹ N. A. Cagałow (red): *Wykład ekonomii politycznej*. T. 1: *Socjalizm*. Warszawa 1965, s. 120.

czym *powszechność, o którą tu chodzi, jest ograniczona ramami klasowymi*²².

Dalej, to że zna się swój cel, wcale nie oznacza, że ów cel zostanie osiągnięty. W społeczeństwie działają różne klasy i grupy, o interesach niezbieżnych i sprzecznych. Rzadko bywa tak, że całość bytu społecznego jest realizacją interesu klasy panującej, choć każda klasa panująca ma tego rodzaju integrystyczne zapędy. Najczęściej rzeczywistość społeczno-ekonomiczna jest wynikiem gry interesów — nie można więc kształtu tej rzeczywistości wyjaśniać przez rekonstrukcję tzw. struktury sensownej działań jednej tylko klasy, ale wszystkich klas uczestniczących w grze. W każdym razie jednak ekonomia polityczna przyjąwszy zarysowaną wyżej perspektywę mitologiczną staje się nauką humanistyczną, stosującą procedury badawcze właściwe humanistyce, czyli tzw. interpretację humanistyczną.

Ten trzeci model Marksowskiej humanistycznej ekonomii politycznej ma najmniejszą ewidencję tekstową w dziełach Marksa — jest on jakby przytłumiony przez owe dwie wcześniej opisane ideologiczne koncepcje ekonomii politycznej: teorię alienacji i teorię rynku. M a r k s uprawia myślenie w kategoriach tego trzeciego — trzymającego się realiów, nie uciekającego po pocieszenie w metafizyczne zaświaty — paradygmatu badawczego wtedy, gdy ruch proletariacki — z którym M a r k s się utożsamiał — zdobywał możliwość rzeczywiście podmiotowego działania, gdy więc nie trzeba było w obawie przed abnegackim zniechęceniem bać się wyników tego myślenia. Cały ten aparat teoretyczny jest też uruchamiany wtedy, gdy M a r k s przeprowadza analizy historyczne — a więc kiedy wyniki badania nie mogą zagrozić rewolucyjnemu optymizmowi, nie podważają owej jakże każdemu potrzebnej wiary w nadejście lepszego jutra.

Sądzę jednak, że takie myślenie — rzeczywiście nie lękające się własnych wyników, może się też pojawić jako owa „zdobycz”, o której pisał Marks, że jest może czymś najcenniejszym w rewolucyjnych walkach, a polega na tym, że traci się swoje złudzenia i już wyraźnie widzi swoje rzeczywiste położenie. Być może właśnie polskim marksistom — po tylu specyficznych doświadczeniach — zdobycz ta przypadnie w udziale.

²² J. Kmita: op. cit., s. 115.